

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nieustające prowokacje niemieckie Hitlerowcy wypowiedzieli wojnę Austrii Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej

WIEN. 25.6. — W sobotę o godz. 16 krążył nad Linzem — jak donosi „Reichspost“ — samolot niemiecki, który rozrzucił po mieście odezwy kierownika austriackich hitlerowców Prokscha, w których powiedziane jest, że stronnictwo narodowych socjalistów walczyło dotychczas w Austrii środkami legalnymi.

Obecnie — głosi odezwa — po zakazie tego stronnictwa rozpoczęła się walka na płaszczyźnie wybranej przez rząd Dollfusa, przy pomocy środków, potrzebnych do osiągnięcia celu,

którym jest obalenie gabinetu Dollfusa, działającego w interesie wrogów narodu niemieckiego.

Organizacja walk w nowej formie jest w toku i w najbliższym czasie przygotowania będą ukończone.

Samolot po zrzuconiu odezw, poleciał w kierunku Salzburga.

„Reichspost“ przytaczając treść ulotki stwierdza, że jest ona faktycznie wypowiedzeniem wojny ze strony p. Prokscha i jego mocodawców przeciwko Austrii.

W Linzu odbyło się tegoż dnia wieczorem wielkie zgromadzenie pod gołym niebem, w którym wzięło udział 15,000 osób. Na zgromadzeniu tem przemawiał kanclerz Dollfuß na temat potrzeby ochrony niezależności Austrii. Kanclerzowi zgłoszono burzliwą owację.

WIEN. 25.6. — W związku z tą prowokacją zwołana została specjalna konferencja, w której udział wzięli austriacki minister bezpieczeństwa Fey, prezydent policji wiedeńskiej, oraz jeden z generałów i na której wypracowany został plan akcji rządowej, mającej na celu energiczne przeciwstawienie się dalszym zapowiadzanym próbom hitlerowskim, w kierunku wywołania w Austrii niepokoiów.

Rząd poczynił daleko idące środki ostrożności, przyczem policja, żandarmerja, wojsko, oraz policja pomocnicza tworzą jednolitą grupę, która działać będzie wspólnie.

Zgon ofiary zająć w Grodzisku Dolnym

LWÓW, 24.6. — Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnym posterunkowy Feliks Ścisłowski zmarł z odniesionych ran we czwartek wieczorem.

W sobotę, 24 b. m. odbył się w Przeworsku pogrzeb zabitych policjantów — ofiar obywatelstwa — przy tłumnym udziale okolicznej ludności, głęboko poruszonej nową zbrodnią.

w likwidowaniu hitlerowskiej akcji wywrotowej.

Ulotki, rozrzucone po Linzu, zapowiadają bowiem, że hitlerowcy przejdą obecnie w Austrii do czynów nielegalnych i że wszystkie przygotowania do tej akcji zostaną już za kilka dni ukończone.

WIEN. 25.6. — Przywódca okręgowy partii hitlerowskiej w Austrii, Frauentfeld, który po wydaleniu posła Habichta mianowany został inspektorem krajowym hitlerowców, został we Villach, skąd zamierzał wyjechać do Włoch, nagle aresztowany.

Zakazopuszczenia granic Austrii wydany przez władze wiedeńskie, oraz jego aresztowanie wywołały w stolicy naddunajskiej wielkie wrazenie.

WIEN. 25.6. — Jak donosi dzisiejsza „Reichspost“, wykryły władze policyjne

na wielką skalę zakrojoną akcję szpiegowską.

zorganizowaną przez hitlerowców austriackich.

Plan szpiegowski był doskonały, z najdrobniejszych szczegółami opracowany i zmierzal do tego, by narodowych socjalistów przemycić do egze-

kutywy państwowej i do policji pomocniczej.

Władze austriackie od kilku dni roztoczyły specjalną obserwację nad pewnymi grupami hitlerowców, dzięki czemu udało im się sparaliżować nowe próby sabotażu ze strony wywrotowców hitlerowskich.

Ks. Mikołaj rumuński przybył na samolocie do Warszawy

Wczoraj o godzinie 5-jej pp. wyładował na lotnisku mokotowskim w Warszawie książę Mikołaj rumuński, brat króla Karola.

Na lotnisku powitali gościa przedstawiciele rządu z p. premierem Jędrzejewiczem i m. in. spraw zagranicznych Beckiem na czele.

Książę Mikołaj będzie gościem

P. Prezydenta Rzplitej i zamieszka na czas swego pobytu w Warszawie w pałacu Łazienkowskim.

Przyjazd do Polski księcia Mikołaja rumuńskiego wywołał wielkie zainteresowanie w świecie politycznym niemieckim.

Według doniesień z Berlina przypisują tam tej wizycie wielkie znaczenie polityczne.

Jedną z prawniczych agencji prasowych, specjalizującą się w informacjach z Polski, Rosji, państw bałtyckich — łączą zapowiedzianą wizytę księcia Mikołaja z pobylem w Warszawie posła polskiego w Moskwie p. Łukasiewicza, oraz posła polskiego przy rządzie rumuńskim p. Arciszewskiego.

Prawnicowa agencja niemiecka utrzymuje, że z okazji wizyty rumuńskiej, rząd Polski podjął mażekomo akcję zmierzającą do osiągnięcia zbliżenia politycznego między Z. S. R. R. a Rumunią.

Punktem wyjścia dla rzekomego pośrednictwa polskiego między Rumunią a Sowiecami ma być dążenie Polski do scementowania „bloku wschodniego“, który stanowić ma przeciwwagę dla bloku czterech państw.

Sąd doraźny za szpiegostwo

Przed sądem doraźnym w Tarnopolu stanął onegdaj 27-letni Wawrzyniec Majcher pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Majcher jest obywatelem sowieckim. Aresztowano go w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę polsko-sowiecką. Znalesiono przy nim szkiełko Tarnopola.

W wyniku rozprawy sąd skazał Majchera na 5 lat więzienia.

Wyrok ten jest ostateczny i nie podlega apelacji.

Wypadek kpt. Skarżyńskiego

Uszkodzony rezerwuuar oliwy przerwał lot

PARYŻ, 24.6. Donoszą z Santos, że kpt. Skarżyński zmuszony był przerwać swój raid wskutek defektu w rezerwuuarze oliwy.

Lotnik zmuszony był zatrzymać się w Praia Grande, miejscowo-

ści, znajdującej się o 20 km. od Santos.

Prawdopodobnie jutro kpt. Skarżyński wyruszy w dalszą drogę do Rio de Janeiro.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Pikieliszek

WILNO, 24.6. — W sobotę, dn. 24 b. m. wieczorem przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie adiutanta ppłk. Buslera. Na peronie oczekiwali P. Marszałka wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt, p. Adam Piłsudski, dyrektor

kolei oraz dowódcy 1 i 5 pułków piechoty.

Bezpośrednio z dworca P. Marszałek w towarzystwie adiutanta odjechał samochodem do Pikieliszek, gdzie od kilku dni bawi już P. Marszałek z córkami.

Hitler organizuje rosyjską białą armię przeciw Sowiecom

LONDYN, 25.6. — Pod nagłówkiem „Hitler organizuje białą armię“, „Daily Herald“ przynosi sensacyjną wiadomość o formowaniu przez Hitlera dywizji białych wojsk rosyjskich.

W obozie wojskowym w Jueterborg w pobliżu Brandenburg ćwiczy się 2,000 białych emigrantów. Są oni szkoleni narazie przez oficerów Reichswehry, ale dowódcami ich mają być Rosjanie i komenda ma być rosyjska.

Gdy pierwszych 2,000 emigrantów zostanie wyćwiczonych, rozpoczyna się ćwiczenia następnych 2,000, aż pełna dywizja, składająca

się z 12,000 ludzi będzie wyćwiczona i skompletowana.

Ta rosyjska dywizja pomyślana jest jako praktyczna pomoc dla hitlerowskiej polityki kolonizowania Rosji wschodniej Europy, o której tak niedyskretnie wspominał Hugenberg w swoim słynnym memorandum.

Hitler myli się w rachubach — twierdzi „Daily Herald“ — jeżeli przypuszcza, że gdyby Niemcy przedsięwzięli „misję cywilizacyjną“ w Rosji i w państwach z nią graniczących, to mocarstwa zachodnie byłyby podobnie obojętne, jak wobec japońskiej misji cywilizacyjnej w Mandżurii.

Rosja protestuje przeciw złamaniu traktatu Konflikt rosyjsko - niemiecki zaostreza się coraz bardziej

MOSKWA, 25.6. — Prasa moskiewska donosi, że ambasador Z. S. R. R. w Berlinie Chinczuk złożył na ręce wiceministra spr. zagr. Rzeszy von Bülowa notę, zawierającą energiczny protest przeciw memorandum Hugenberga.

Nota oświadcza, że w ustępie memorandum, dotyczącym Związku Socjalistycznego, delegacja niemiecka na konferencji londyńskiej otwarcie na wzywaniu przedstawicieli innych państw, aby wspólnie siłami położyć kres rewolucji i wewnętrznemu nieladowi, pochodzącemu z Rosji, t. j. nawoływała do wojny przeciwko ZSRR.

Pozatem z tekstu wspomnianego ustępu wynika żądanie Niemiec, aby terytorium Związku sowieckiego było im nadane w celach kolonizacyjnych.

Ponieważ tego rodzaju oświadczenia stoją w jaskrawej sprzeczności z obowiązkami przysięgi przez rząd niemiecki w traktacie berlińskim z 1926 roku, mówiącym o neutralności i przyjaźni — ambasador Chinczuk z polecenia swego rządu protestuje energicznie wobec rządu Rzeszy przeciw pogwałceniu przez stronę niemiecką zobowiązań traktatowych, istniejących między obu krajami.

Jest to pierwszy wypadek stwierdzenia pogwałcenia traktatu przez Niemcy wobec Związku Socjalistycznego.

Niezwyczajne spotkanie prześladowcy z bratem ofiary

We wsi Ławki koło Niewiarowicz wydarzył się niezwykle charakterystyczny wypadek.

Mianowicie do wsi tej przybył niejaki Borys Chromy, pochodzący z Witebska, rzekomo usiłujący z Sowietów przed prześladowaniem. Chromy poznał Józefa Piatek, którego brata, Chromy wydał w ręce G. P. U. Piatek widząc kąt swego s. p. brata rzucił się na Chromy i ugodził go dwukrotnie nożem w brzuch. Pominęto otrzymanych ran, Chromy wy dobył rewolwer i strzelił do Piatka, raniąc go w okolice serca. — Obydwóch w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pamiętajcie: 29 b. m.
„Święto Morza“

Szalony król Dawid w krakowskiej synagodze

KRAKÓW, 25.6. — Tel. wł. — Niesamowity wypadek zdarzył się dziś w starej synagodze krakowskiej.

Podczas przedpołudniowego nabożeństwa wyszedł z tłumem 40-letni mężczyzna, niejaki Szymon Meisels, ze Strzyżowa i stanął na ławce począł wolać w języku żydowskim: „Jestem królem Dawidem, jestem Bogiem“.

BERLIN, 25.6. — Sekretarz stanu v. Bülow, jak z miarodajnej strony donoszą, odrzucił protest rosyjskiego ambasadora, ponieważ memorandum Hugenberga nie stało nowym powodem do jakiegokolwiek zażalenia ze strony rządu sowieckiego.

MOSKWA, 25.6. — Źródła sowieckie donoszą z Berlina, że w ciągu ostatnich 3 dni dokonano tam ponownie szeregu rewizji u wielu współpracowników tamtejszego przedstawicielstwa handl. ZSRR.

St. Zjednoczone mają uznać Sowietów w lipcu

PARYŻ, 24.6. — Nadeszły tu informacje z Waszyngtonu, iż uznała je przez St. Zjedn. Sowietów nastąpi w przyszłym miesiącu, poczem opracowany będzie traktat handlowy między obu państwami i St. Zjednoczone przynajmniej Sowietom kredyt, celem sfinansowania

sowieckiej firmy naftowej „Derop“. Rewizji dokonała policja wspólnie z oddziałami bojowymi narodowych socjalistów.

Ułaskawiony przez P. Prezydenta Zamiast kary śmierci — dożywotnie więzienie

Wyrokiem sądu doraźnego w Ostrowiu (Poznańskie) na karę śmierci przez powieszenie został skazany rolnik z Rzeniechowa. 57-letni Walenty Ramięga, który czterema strzałami z rewolweru zabił sędziego grodzkiego w Krotoszynie, s. p. Tadeusza Arendta.

Ramięga wydzierżawił na okres lat sześć postać Wilezyńskich, ale praw swych, wynikających z zawartej umowy, nie zabezpieczył, wskutek czego został poszkodowany, gdy dzierżawiony majątek wystawiono na licytację. Spóźnione starania Ramięgi nie mogły odnieść pożądanego skutku. Stanąwszy wobec ruin majątkowej, Ramięga uroił sobie, iż nieszczęśliwość jego winien jest sędzia Arendt, który przeprowadził postępowanie licytacyjne.

W tem przekonaniu dokonał w dniu 13 b. m. zamachu na domiemianego sprawcę nieszczęścia, a w ub. sobotę stanął przed sądem doraźnym.

Skazany na karę śmierci — Ramięga odwołał się z prośbą o łaskę do P. Prezydenta. O pierwszej w nocy skazaniec został zawiadomiony, iż Prezydent, biorąc pod uwagę nienaganne prowadzenie się jego i stan podnieceni nerwowego — zamienił mu karę śmierci na bezterminowe więzienie.

Wiadomość o ulaskawieniu Ramięgi przyjętą z wielką ulgą.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach Ofiarą - turysta Tytus Chałubiński, wnuk słynnego odkrywcy Zakopanego

ZAKOPANE, 25.6. — W dniu dzisiejszym wybrali się dwaj absolwenci gimnazjalni na wycieczkę w Tatry.

Robili oni Niebieską Turnię, posuwając się w drodze powrotnej ku Zielonemu Stawkom Gasienicowemu.

W pewnym momencie jeden z nich, Tytus Chałubiński, lat 18 absolwent gimnazjalny z Zakopanego, obsunął się po śniegu i zjechał po piargach w dół zatrzymując się na skałach. Skutkiem upadku na przestrzeni około 150 m. doznał on wielu obrażeń i okaleczeń.

Towarzysz jego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy udał się natychmiast do schroniska P. T. T. na Hale Gasienicowa, skąd zawiadzał pomocy. Rannemu turystę wywiesili z pomocą, biorąc nosze, tamtejsi funkcjonariusze straży granicznej, którzy założyli mu opatrunka a następnie znieśli do schroniska.

W schronisku zaopiekował się nim jeden z przebywających tam turystów, lekarz, poczem zawezwał do półprzemyślnego Chałubińskiego pomocy ochotniczego pogotowia ratunkowego w Zakopanem.

O godz. 6 wieczorem członkowie Ochotniczego Pogotowia Ratunko-

wego przystąpili do przetransportowania pokaleczonego turysty do Kuźnicy.

Wedle pobieżnie zebranych informacji Tytus Chałubiński ma po kaleczone ręce i nogi oraz cięta ranę na prawej skroni. Naprzeciw ekspedycji wyjechała do Kuźnicy karetka ze szpitala, która przewiezie rannego do Zakopanego.

Senat gdański działa... Byłe się tylko nie poślknął

GDYNIA, 25.6. — Jedną z pierwszych czynności nowoostartego hitlerowskiego senatu gdańskiego było wydanie zarządzenia, mocą którego polskie auta ciężarowe obłożone zostały specjalnym haraczem w postaci opłaty drogowej w wysokości 50 guldénów gdańskich za każdorazowy wjazd na teren W. M. Gdańska.

W odpowiedzi na tę nową szkodliwą władz gdańskich, władze polskie natychmiast zarządziły pobieranie 100 zł. od każdego gdańskiego samochodu ciężarowego wjeżdżającego na teren Polski. Represyjne zarządzenie władz polskich wywołało w gdańskich sferach handlowych formalną panikę, bowiem o ile polskie samochody ciężarowe udają się do Gdańska w znacznej ilości, to codziennie z Gdańska wyrusza dziesiątki aut ciężarowych na teren wybrzeża i Pomorza z towarami kolonialnymi - spożywczymi. Spodziewać się należy, że zdecydowane stanowisko władz polskich, przyczyni się do szybkiego wycofania omawianego drakońskiego zarządzenia hitlerowskich władz gdańskich.

Po sławnym memorjale dymisja Hugenberga

LONDYN, 24.6. — Rozeszła się tu pogłoska o dymisji ministra

Strasliwa zemsta rewolucjonistów macedońskich

SOFJA, 25.6. — Na bulwarze Gradina w Sofii znaleziono w sobotę jakiegoś zwłoki w worku z powrotem na szyi.

W worku znaleziono kartkę, podpisaną przez macedońską organizację rewolucyjną z napisem: „Taki jest 'cs szp'ęga serbskiego“.

Ułaskawiony przez P. Prezydenta Zamiast kary śmierci — dożywotnie więzienie

Wyrokiem sądu doraźnego w Ostrowiu (Poznańskie) na karę śmierci przez powieszenie został skazany rolnik z Rzeniechowa. 57-letni Walenty Ramięga, który czterema strzałami z rewolweru zabił sędziego grodzkiego w Krotoszynie, s. p. Tadeusza Arendta.

Ramięga wydzierżawił na okres lat sześć postać Wilezyńskich, ale praw swych, wynikających z zawartej umowy, nie zabezpieczył, wskutek czego został poszkodowany, gdy dzierżawiony majątek wystawiono na licytację. Spóźnione starania Ramięgi nie mogły odnieść pożądanego skutku. Stanąwszy wobec ruin majątkowej, Ramięga uroił sobie, iż nieszczęśliwość jego winien jest sędzia Arendt, który przeprowadził postępowanie licytacyjne.

W tem przekonaniu dokonał w dniu 13 b. m. zamachu na domiemianego sprawcę nieszczęścia, a w ub. sobotę stanął przed sądem doraźnym.

Skazany na karę śmierci — Ramięga odwołał się z prośbą o łaskę do P. Prezydenta. O pierwszej w nocy skazaniec został zawiadomiony, iż Prezydent, biorąc pod uwagę nienaganne prowadzenie się jego i stan podnieceni nerwowego — zamienił mu karę śmierci na bezterminowe więzienie.

Wiadomość o ulaskawieniu Ramięgi przyjętą z wielką ulgą.

Senat gdański działa... Byłe się tylko nie poślknął

GDYNIA, 25.6. — Jedną z pierwszych czynności nowoostartego hitlerowskiego senatu gdańskiego było wydanie zarządzenia, mocą którego polskie auta ciężarowe obłożone zostały specjalnym haraczem w postaci opłaty drogowej w wysokości 50 guldénów gdańskich za każdorazowy wjazd na teren W. M. Gdańska.

Senat gdański działa... Byłe się tylko nie poślknął

GDYNIA, 25.6. — Jedną z pierwszych czynności nowoostartego hitlerowskiego senatu gdańskiego było wydanie zarządzenia, mocą którego polskie auta ciężarowe obłożone zostały specjalnym haraczem w postaci opłaty drogowej w wysokości 50 guldénów gdańskich za każdorazowy wjazd na teren W. M. Gdańska.

W odpowiedzi na tę nową szkodliwą władz gdańskich, władze polskie natychmiast zarządziły pobieranie 100 zł. od każdego gdańskiego samochodu ciężarowego wjeżdżającego na teren Polski. Represyjne zarządzenie władz polskich wywołało w gdańskich sferach handlowych formalną panikę, bowiem o ile polskie samochody ciężarowe udają się do Gdańska w znacznej ilości, to codziennie z Gdańska wyrusza dziesiątki aut ciężarowych na teren wybrzeża i Pomorza z towarami kolonialnymi - spożywczymi. Spodziewać się należy, że zdecydowane stanowisko władz polskich, przyczyni się do szybkiego wycofania omawianego drakońskiego zarządzenia hitlerowskich władz gdańskich.

Po sławnym memorjale dymisja Hugenberga

LONDYN, 24.6. — Rozeszła się tu pogłoska o dymisji ministra

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Sluszne żądania pracowników! Sprawiedliwy podział pracy jest kardynalnym warunkiem poprawy bytu

Ponieważ zamieszczamy nadesłany nam, z prośbą o wydrukowanie, memorandum Związku pracowników umysłowych w Siedlcach, który rozestawia do szeregu czynników miarodajnych w kraju, w intencji zwrócenia ich uwagi na ciężkie położenie bezrobotnej inteligencji naszego państwa.

Rozpacz i rozgoryczenie, które ze słów tych bąka, usprawiedliwiają i głód tych, którzy je piszą.

Szanowny Panie Redaktorze!

Największym nieszczęściem współczesnych czasów, największą plagą jaka nas trapi — jest brak radości i ukojenia życia pracy!

Tysiące ludzi przyniera z głodu, żyje z dnia na dzień, i coraz bardziej wątpi w lepsze jutro. Głodni i oberwani ci wykołobajcy chodzą od biura do biura w poszukiwaniu pracy, lecz nie wskazują im na żadną. Wszędzie odpowiada im na znaną nutę — pracy нема! Lecz czyż naprawdę tej pracy нема? Odpowiadamy głośno — nieprawda! Praca jest — tylko jest ona nierównomiernie rozłożona.

Od samego początku wskrzeszenia

Niepodatki, w tym czasie, kiedy zwolnieniu z posad nieżaleń. Były w tej sprawie różne okólniki ministerialne i t. p. Ale już 14 lat miało i dotąd żadna wpływa nie została zwolniona z posady.

Nie, nie pomaga rozporządzenia, nie pomaga głosy prasy, nie pomaga prośby i kolatanie tych, którzy największą krzywdą, bo za dużo posiadają by umrzeć, — za mało — by żyć.

Ci panowie, co mogliby wpłynąć decydująco na sprawiedliwe uregulowanie rynku pracy — ci panowie nie mają ciwinnej odwagi spojrzeć w oczy prawdzie. Są egoistami i obają tylko o własne potrzeby. Na posadach siedzą ich własne żony, córki, kuzynki i t. d. Wielka niesprawiedliwość dzieje się i nam w Siedlcach, wielka krzywda, a jako dowód cytujemy następujące fakty na gruncie siedleckim:

1) Pan w. prezydent miasta Z. pobiera pobory wg. V st. st., oraz pobiera pensję urzędniczą stanu cywilnego, jak również czerpie zyski z Warsztatów Kominiarskich. 2) Pan J. urzędnik VII. st. st., żona zaś, po kilkuletniej pracy

Radjo

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.)
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt.
11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:55: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Cichociemki.
17:15: Koncert solistów.
18:15: Odczyt: „Międzynarodowa Konferencja gospodarcza“ 18:35: Płyty.
19:40: Felieton literacki „Od morskiej pieśni Galla do Conrada“.
20: Opera „Halka“ St. Moniuszki. W przerwie: „Skrzynka pocztowa rolnicza“.

w Magistracie pobiera 260 zł. emerytury (?), 3) Pan K. urzędnik w VIII st. st., zaś żona jego młoda kobieta pobiera emeryturę z Magistratu 180 zł.

Natomiast wyrzucił się z Magistratu cały szereg niższych pracowników po kilkuletniej pracy bez emerytury z powodu braku pieniędzy (?), 4) Pan B. urzędnik Magistratu ma jeszcze posadę w Izbie Rzemieślniczej, 5) Pan H., który jest organistą przy kościele katedralnym w Siedlcach, pensja 250 zł. pobiera emeryturę z Magistratu w kwocie 160 zł. miesięcznie i jednocześnie pobiera 7.000 zł. Pan C. sekretarz Magistratu w VIII st. st. jest jeszcze sekretarzem Urzędu Rozjemczego. 7) Pan L. urzędnik Magistratu, żona zaś jego jest nauczycielką. 8) Pan D. posiada dużą dochodową kamienicę w Siedlcach, z Magistratu zaś pobiera wysoką emeryturę. 9) Pani L. jest kierowniczką Biblioteki Miejskiej, zaś jej mąż nauczyciel gimnazjalny. 10) P. T. pracuje w Magistracie, żona jego u reagenta, a on jeszcze postarał się o 3-cią posadę jako kurator domu.

Wakowała posada na st. kol. towarowej do inkasowania podatku od przesyłek, to oczywiście otrzymał ją kto?

Bezrobotny absolwent wyższej uczelni, ochotnik wojsk polskich, czy inny niezdarny umysłowy? Nie! Posadę tę otrzymał emeryt z P.K.P. p. C., który pobiera 240 zł. emeryturę, ma syna oficera, drugiego sędziego, córkę nauczycielką.

To jest tylko mała ilość najjaskrawszych wypadków, o których całe Siedce mówią, że „Magistrat jest cały powanowaty“. Same ciocie, wujki, szwagierki, kuzynki i t. p.

Ale są i inne wypadki. W ubiegłym roku potrącono bezrobotnym drobna kwotę z zasiłku F. B. za pobrane obiady. Nie pomogliśmy lamenty. Gdy pan lawnik G. przebiegł o blisko 1.000 zł. swoje pobory, to mu te kwoty umorzono, gdyż jak się okazało, znajduje się w ciężkich warunkach materialnych (Pen sja jego wynosiła w tym czasie 850 zł. miesięcznie, obecnie buduje kamienicę).

Wobec tego nie martwią, są spokojni, wszak z każdej pensji dają jałmużnę w postaci zadeklarowanej zlotówki na bezrobocie, lecz jednocześnie pobierają wprost nieprawie, nie po ludzku i niesprawiedliwie drugą lub trzecią pensję.

Kwota ta zamiast wejść do rodziny jakiegoś biedaka i być dla niego balsamem odżywczym, za co mógłby nakarmić polskim chlebem dzieci, ubrać i obuwić w polskie wyroby, a tem samem poprzeć polską wytwórczość — wchodzi do rodziny takiej, która albo używa delikatesów zagranicznych i w zagraniczne wyroby się ubiera, albo też pcha pieniądze do sieniaka.

Tak dalej być nie może! Dożyliśmy czasów, w których władze państwowe winny sprawiedliwie regulować rynek pracy, tymczasem w życiu jest inaczej.

Romans pana profesora z b. uczennicą
Zona, dzieci i... 16-letnia przyjaciółka

Szanowny Panie Redaktorze! W piśmie Pańskim wśród licznych skarg na niewłaściwe często postępowanie nauczycieli — czytałem list dotyczący pewnego profesora, który ze swoimi uczennicami zabawiał się w nocnych lokalach, i t. p.

Chciałem podać do wiadomości Czytelników podobną historię, która miała miejsce w Kaluszyńskim pow. Mińsko - Mazow.

Otóż jeden z tutejszych nauczycieli szkoły powszechnej, człowiek żonaty i mający dzieci, od pewnego czasu żyje w wielkiej przyjaźni ze swą b. uczennicą, która ma zaledwie około 16 lat, i która w zeszłym roku uczęszczała do tejże szkoły.

Selanka zaczęła się w zeszłym

Na kolei jest jeszcze gorzej. To samo dzieje się na poczcie, w sądownictwie, leśnictwie. Wszędzie pracują albo mąż i żona, albo żony i córki ludzi posiadających inne źródła dochodów.

Nie będziemy cytowali więcej faktów. Wymienione wyżej są tylko znikoma część smutnej rzeczywistości, jaka panuje w Siedlcach.

W kolejniem pracuje kilkadziesiąt osób, które posiadają spore gospodarstwa rolne. Ludzie ci nie chcą pracować na roli, gospodarstwa wypuszczają w dzierżawę, sami zaś zajmują miejsca funkcjonariuszy państwowych.

Związek pracowników umysłowych w Siedlcach kupił w swym gronie b. więźniów politycznych, uczestników walk niepodległościowych, którzy smutnym okiem i z największą apatią patrzą na obecną sprawiedliwość.

Ci ludzie, którzy dzisiaj zajmują po 2 lub 3 posady podorabiają się etatów w czasach najcięższych dla Ojczyzny, kiedy inni walczą i krew przelewają za ich spokój, dobrobyt i całość Rzeczypospolitej. Ci ludzie wyrażali swój patriotyzm, ale z balkonów, patrząc na defilady wojskowe, lub czytając komunikaty z wojny.

O bezrobocie się nie martwią, są spokojni, wszak z każdej pensji dają jałmużnę w postaci zadeklarowanej zlotówki na bezrobocie, lecz jednocześnie pobierają wprost nieprawie, nie po ludzku i niesprawiedliwie drugą lub trzecią pensję.

Kwota ta zamiast wejść do rodziny jakiegoś biedaka i być dla niego balsamem odżywczym, za co mógłby nakarmić polskim chlebem dzieci, ubrać i obuwić w polskie wyroby, a tem samem poprzeć polską wytwórczość — wchodzi do rodziny takiej, która albo używa delikatesów zagranicznych i w zagraniczne wyroby się ubiera, albo też pcha pieniądze do sieniaka.

Tak dalej być nie może! Dożyliśmy czasów, w których władze państwowe winny sprawiedliwie regulować rynek pracy, tymczasem w życiu jest inaczej.

Sytuacja w Siedlcach napawa nas bólem i goryczą.

A jakże jest w innych miastach? Czy tylko w Siedlcach jest taki stan? Sądymy, że podobnie jest w całej Polsce. Jedynych stać na luksusy, podczas gdy inni, młodzi ludzie, tulają się, giną lub wykołobajają się, bo nie mają pracy.

Jeszcze raz zwracamy się z gorącym apelem do Międzyrodajnych Czytelników z prośbą o odpowiedź w naszej sprawie. (Podpisy przewodniczącego, sekretarza i członków zarządu Związku).

W rózby na dziś

Godziny ranne mogą jeszcze przynieść jakieś niepokój w związku z zbliżającą się sytuacją, demonstracyjnością i chęcią postawienia na swoim.

Południe może nam przynieść pewne okazy ponisze: zyski nowe związki lub też pomoc przyjaciół i okazje do poprawienia swej sytuacji. Wszędzie to jednak będzie się przejawiać w dość skromnym zakresie — zależnie od aktywności, jaką wówczas rozwiązać będziemy.

Godz. 19-ta przyniesie nam pasję ujemną, która nie rokuje powodzenia w naszych poczynaniach życiowych, narażając nas na straty, opozycje, nieporozumienia z innymi — zwłaszcza z osobami starymi, rozczarowanymi i przykrości.

Później — krótko przed godz. 21-szą może się zaznaczyć już pewna poprawa nastrojów, który potem znów ulegnie pogorszeniu.

Stały Czytelnik z Kaluszyń.

W całej Polsce spotyka się podobne do siedleckich stosunki.

Nie tylko Zw. Pracow. Umysł. potępia stosunki tutejsze, ale również cały ogół społeczeństwa przygląda się z oburzeniem temu, co jest w Siedlcach „tolerowane“.

Prawo najwyraźniej jest omijane, stała się martwą literą wobec wszystkich siniejszych gospodarzo! Prawo musi się stać bezwzględne i obowiązujące jednakowo wszystkich obywateli. Prawo musi wkroczyć w dziedzinę regulacji rynku pracy, bo tego wymaga duch czasu i psychologia środowiska społecznego.

Nie! Musi się odezwać potężny głos sprawiedliwości dziejowej.

Jako obywatele stwierdzamy, iż dzieje się nam strasliwa krzywda! Nie sprawiedliwość przez złą regulację, a przed wszystkim odciążenia rynku pracy, przez:

a) zwolnienie wszystkich nieżaleń, których meżowie zajmują stanowiska państwowe.

b) zwolnienie ludzi, którzy pobierają emerytury i jeszcze zajmują posady państwowe.

c) zwolnienie ludzi, którzy zajmują posady państwowe.

Zwracamy się do Międzyrodajnych Władz z gorącą prośbą o sprawiedliwą decyzję w naszej sprawie.

My, cośmy walczyli o Wolność Polski i Ludu, a tem samem o swoje lepsze jutro, pragniemy pracy i chleba, by ta praca i chleb był sprawiedliwie rozdzielony.

Sytuacja w Siedlcach napawa nas bólem i goryczą.

A jakże jest w innych miastach? Czy tylko w Siedlcach jest taki stan? Sądymy, że podobnie jest w całej Polsce. Jedynych stać na luksusy, podczas gdy inni, młodzi ludzie, tulają się, giną lub wykołobajają się, bo nie mają pracy.

Jeszcze raz zwracamy się z gorącym apelem do Międzyrodajnych Czytelników z prośbą o odpowiedź w naszej sprawie. (Podpisy przewodniczącego, sekretarza i członków zarządu Związku).

W rózby na dziś

Godziny ranne mogą jeszcze przynieść jakieś niepokój w związku z zbliżającą się sytuacją, demonstracyjnością i chęcią postawienia na swoim.

Południe może nam przynieść pewne okazy ponisze: zyski nowe związki lub też pomoc przyjaciół i okazje do poprawienia swej sytuacji. Wszędzie to jednak będzie się przejawiać w dość skromnym zakresie — zależnie od aktywności, jaką wówczas rozwiązać będziemy.

Godz. 19-ta przyniesie nam pasję ujemną, która nie rokuje powodzenia w naszych poczynaniach życiowych, narażając nas na straty, opozycje, nieporozumienia z innymi — zwłaszcza z osobami starymi, rozczarowanymi i przykrości.

Później — krótko przed godz. 21-szą może się zaznaczyć już pewna poprawa nastrojów, który potem znów ulegnie pogorszeniu.

Stały Czytelnik z Kaluszyń.

PODROŻE DOKOŁA ŚWIATA

Raj i piekło zarazem -- kraj szaleństwa przyrody



Wodne labirynty rzeki Kongo o brzegach puszczy porośniętych dziczyzną. Zdjęcie dokonane z hydroplanu belg. tura kartograficznego.

Zielone serce Czarnego Łądu. W samym centrum ładu afrykańskiego, ograniczona kolosalnym sierpem potężnej rzeki Kongo, rozciąga się olbrzymia przestrzeń krajiny, którą — chcąc ogarnąć jednym określeniem, nazwiemy **krajem szaleństwa przyrody.**

Tyłu dziwów, tyłu sprzeczności, tyłu potworności i fantastyczności nie doliczy się żaden inny kraj kuli ziemskiej.

Kongo — to raj piekielny, albo piekło rajske — jak kto woli. Obszar 2.365.000 km. kw. — a więc prawie siedem razy większy niż Polska, jest obecnie kolonią belgijską (dodać tu należy dla porównania, że państwo Belgia jest

blisko osiemdziesiąt razy mniejsze od Kongo). W jaki sposób doszło do tego?

Państwo Kongo zostało w r. 1885 utworzone z obszarów kupionych przez „Miedzynarodowe tow. afrykańskie” od królików murzyńskich; zatwierdzone zaś przez państwa europejskie — wybrało kró-

lem swym Leopolda II, króla Belgów, który w r. 1889

zrzekł się swych praw na rzecz Belgii.

Uptywa właśnie lat 25 od chwili, gdy królestwo Kongo stało się kolonią małego królestwa belgijskiego. Po przyłączeniu po wojnie światowej terytoriów niemieckich — Ruanda i Urunda — obszar Kongo wynosi 2.365.000 km. kw. z ludnością 12 milio-

na ludności (Belgia — 7,5 miliona, Polska — 32 miliony), z czego... niespełna 10.000 — białych. Reszta — to murzyni, głównie z plemienia Bantu i Pigmejowie.

ludzie karłowaci i potworki.

Jak Kongo jest sercem Afryki, tak sercem Kongo jest rzeka tej samej nazwy, rzeka olbrzymia o 4.650 km. długości, przy ujściu na 11 km. szeroka, a 300 metrów głęboka, tworząca w biegu swym

około 400 wodospadów i kilka jezior, z których największe, koło miasta Stanley - Pool mierzy 450 km. kw.



Tatowane i zalepiszane krawężnikami „pelele” zatykaniami w rozcięte wargi dziewczyny.

Kongo - królestwo goryli i pigmejów

7 katarakt Stanleya i 32 wodospady Livingstona uwieczniają na zwłoka dwa bohaterów, których niepożyta zasługa jest zapelnienie białych pamił jakieś 50 lat temu oznaczały wnętrze Afryki centralnej; oni to

Stanley i Livingstone odkryli właściwie serce Czarnego Łądu.

Otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

małp, otóż rzeka Kongo potężnym sierpem przecinająca równik jest mniej więcej północną granicą państwa, gdy wschodnią tworzy olbrzymie pasmo gór Ruwenzori, zachodnią — wązka pas wybrzeża oceanu

owadów od mikroskopijnych a krwiożerczych moskitów i pchełek — do kolosalnych, ptaki wielkością przewyższających czasem motyle.

Tu, w gęstwinie drzew i krzewów żyją olbrzymie narody małp, od czarnych małp wielkości kociaka

do potężnego goryla i zwinnego szympansa;

tu nad bagnistymi brzegami licznych rzek dżungla roi się od słoni i bawołów; tu w nurtach jezior i strumieni pluskają się wielkie hipopotamy i krokodyle; tu królują krwiożerczy lampart i legną się roje potwornych węzów.

Gdzie las ustępuje miejsca stepom — tam z wiatrem w zawody uganają się stada żyraf; wielorakich antylop, a wślad za nimi — lwy.

Gdziekolwiek zaś stąpisz — tam roi się od

mrówek i termitów, których kopce sięgają wysokości kilkumetrowej.

Przebogata roślinność; przeobfita zwierzyzna, to jeszcze nie wyczerpuje cudów tego kraju. Bogactwo kopali dorównuje tam-tym. Jest tu i złoto i diamenty i miedź. Dodamy futra i owoce, pomnożmy przez kaczuk, kakao i jeszcze raz przez kość słoniową i cenne minerały — a zgódźmy się z tem, że hojność natury dla Kongo jest niezmierzona.

A jednak... Jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

jak szalona jest w swej hojności

da Kongo — natura, tak szalona jest też i w swoim złośliwym okrucieństwie.

Nikt nie zdola wyliczyć ile plag wisi nad tym rajem roślin i zwierząt. Człowiek, wobec tysięcy niebezpieczeństw i chorób jest tu stworzeniem — zaledwie ostatnim z rzędu, i wprost — niepotrzebnym.

Kongo — to raj, z którego Bóg wygnał Adama i Ewę.

Raj — nie dla ludzi.

Żaden Europejczyk nie wytrzyma tam dłużej nad parę miesięcy, a tylko w wyższych, bezleśnych obszarach — nad parę lat. Jeśli nie pożre go żółta febra lub czarnej ospa — to wykończy go czerwotka albo malaria.

Murzyni giną jak muchy,

tapieni trudem i śpiączką, straszliwą epidemiczną chorobą zaszczepianą zwierzętom domowym przez muchę „tse - tse”, a ludzi jedzących mięso tych zwierząt przyprawy o powolne konanie, utratę mowy i szaleństwo.

Zwierzęta domowe giną tysiącami od ukąszeń „tse - tse”, a zwierzęta dzikie — od epidemicznej czerwotki, a ścierwem ich zarażają się ryby i drapieżniki.

Lamparty i węże, komary i termity, epidemie i... Prawdziwe piekło. Raj i piekło. Oto Kongo.

Jakżeż żyją tam ludzie?... Nie rozumie — wyznaje otwarcie. Dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

dobroczynna działalność

zakonników chrześcijańskich, utrzymujących szpitale i lazarety w miastach — nie na wiele przydać się może, jeśli zważymy, że niema istot bardziej

głupich, zabobonnych i leniwych jak murzyni. Trędowaci, których są tam tysiące, zgłaszają się do lekarzy i za koników dopiero wtedy, gdy ciąża ich tworzą jedną wielką, gnijącą ranę i gdy prócz grobu nic im dać nie można.

Przymusowe szczepienie przeciw biegunce, mimo groźby 2 miesięcznego więzienia za niedopełnienie tego obowiązku nie dało żadnych prawie rezultatów, bo żaden murzyn

dobrowolnie nie zgłaszał się, a szczepiono tych tylko, których policja i wojsko chwytaty po lasach oblawa i dowiozły samochodami do stacji lekarskich.

Evakuowanie strefy muchy „tse-tse” nie zdaje się na nic, bo murzyni

nie sobie nie robią z zakazów. Czarni są jak dzieci, i to dzieci najsłabsze pod słońcem. Leniwi, ospali, żarliwi — dają sobie z życia: natura daje im wszystko „za darmo”, bez żadnego trudu, ale też wzamian bierze haracz straszliwy.

haracz śmierci masowej i okrutnej. Żywe trupy, gnijące i umierające powoli przez całe życie. Nic i nikt im nie pomoże, bo oni sami uciekają od pomocy. Żyją z dnia na dzień w swych chatkach z trawy i trzciny. Chrześcijanie w stu procentach prawie — nic na tem nie zyskali korzyści dla umysłu. I choć dusze ich wybielały,

mózgi pozostały czarne.

Nie oni też, równie jak nie biali, są panami tego kraju. W gęstwinach puszczy, w wioskach złożonych z chat skleponych z gałęzi i ściśniętych życie ludzkim, których Kongo jest właściwą dziedziczą:

Pigmejowie.

Karły. Robią wrażeń dzieci dziesięcioletnich z twarzami starców. Chudzi, zwinni, niekształt-

ni, o wielkich łbach i cienkich kończynach — leśni ludkowie żyją z polowania, mięsem, owocami i grzybami, a choć o wiele niżej stoją pod wieloma względami od murzynów, nadrobią te braki istic zwierzęcym instynktem i niezwykłą zdolnością przystosowania się do ciężkich warunków w jakich żyją

Ruchliwi, weseli, uczynni — robią wrażenie o wiele miśsze niż murzyni, — a żywotność ich jest najlepszym dowodem, że oni właśnie są ludem prawowitych władców puszczy Kongo. Taki to kraj.

Piękny i bogaty.

Straszny i niesamowity.

A jednak — biały człowiek zwycięża i tę krainę śmierci w zwycięskim pochodzie cywilizacji.

Pięć tysięcy km. linii kolejowych przetrząsa kraj. Dwa razy

tylko dróg i szos. Regularna komunikacja na rzekach

— parowcowo — kolejowa

(bo przed wodospadami przeładunek się towarów do pociągów.) Setki faktori handlowych. Setki misji zakonnych. Dziesiątki linii okrętowych dla ruchu handlowego z Europą.



Sąd przysięgłych obraduje pod gołym niebem. Czarno ubrany delikwent-murzyn stoi pod strażą czarnego, bosoego policjanta. Komplet sądzący składa się z jednego Europejczyka i siedmiu tubylców. Wyrok — bezapelacyjny.

tylko dróg i szos. Regularna komunikacja na rzekach

— parowcowo — kolejowa

(bo przed wodospadami przeładunek się towarów do pociągów.) Setki faktori handlowych. Setki misji zakonnych. Dziesiątki linii okrętowych dla ruchu handlowego z Europą.

Trudy opłacają się stokrotnie. Choć blisko czwarta część dochodów kolonialnego rządu idzie na środki lekarskie

i opiekę dla tubylców — budżet daje duże saldo dodatnie. Płynnie więc bogactwo do metropolii Kongo — do małej Belgii, a czarne murzyni nawet nie zdają sobie sprawy z tego, ile białych rodzi, hen, w dalekiej Europie ma daleki nim zapewniony byt i dach nad głową.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.

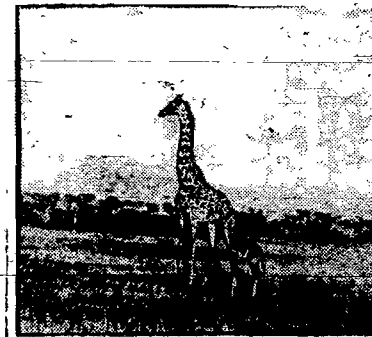
S. D. B.

S. D. B.

S. D. B.



Król murzyński z zachodniego Kongo niesiony w lektyce przez wiernych poddanych.



Żyrafa ze swoim frondelem na sawannie w południowym Kongo.



Biali, trzech pigmejów i murzyn. Zdjęcie amatorskie z głębokiej puszczy Kongo środkowego.

Tajemnice toru wyścigowego Wywiad wyścigowy i bokmacherzy

Działalność wywiadu wyścigowego była solą w oku bokmacherom i kombinatorom. Coraz częściej zdarzało się, że agenci, którzy dotychczas jeszcze mieli prawo wejścia na tor, byli tego prawa pozbawieni. To też kombinatory z mienawistością patrzyli na agentów, którzy w czasie dni wyścigowych stali zwykle gdzieś na uboczu, koło kas, koło paddocku i trwały żółkiew i jeźdźców, pilnie obserwując to wszystko co się dzieje na torze. Zwłaszcza zniechęcał kierownika wywiadu, którego nazwisko zostało już ustalić.

Kierownik wywiadu oprócz swoich detektywów, dysponował także na torze wywiadowcami policyjnymi. Sam nie dotykał się żadnej „roboty” jedynie wzrokiem wskazywał wywiadowcy, kogo należy zatrzymać, zrewidować, bądź też usunąć z toru. Tę jego działalność żywo omawiano na specjalnym zebraniu najwybitniejszych bokmacherów, które odbyło się w jednej z wykwinnych restauracji na Nowym Świecie. W gabinecie zasiadło pięciu zażywnych panów. Każdy z nich reprezentował wielkie przedsiębiorstwo bokmacherskie.

— Niema rady, tylko tego gościa trzeba będzie sprzątnąć z toru — rzekł sędzia, wysłuchawszy raportu o działalności szkodliwego dla przestępców funkcjonariusza Towarzystwa Wyścigów.

— Niech kolega bliżej wyjaśni co myślisz pod słowem „sprzątnąć”, zainteresował drugi z uczestników zebrania, którego nazywano „Bomba”.

— W pierwszym rzędzie trzeba go będzie skompromitować. Nie możemy na ten cel żałować pieniędzy. On musi być przekupiony i na to musimy mieć świadka, wówczas Towarzystwo usunie go z toru.

— Wątpię, czy się to nam uda. Podobno jest on dobrze płatny, a ponadto ma fundusz dyspozycyjny tak, że bylejakim groszem kupić go nie będzie można.

— Ale próbować trzeba.

— Najlepiej będzie jeżeli go się zwabi do jakiej knajpy. Można mu powiedzieć, że tam będzie odbywało się zebranie. Niech przyjdzie, a wówczas można mu zaproponować „mies”.

— A jak nie weźmie?

— To trzeba mu sprawić takie „man-żo”, żeby do końca sezonu nie mógł pokazać się na torze.

Plan omówiono bardzo szczegółowo. Postanowiono, że mały chłopiec podej- dzie do szefa wywiadowców w czasie wyścigu na torze i powie mu po cichu, że bokmacherzy wyznaczili sobie spotkanie w knajpie na Bednarskiej. On tam zaraz poleci.

Znakomty pomysł opijano bardzo

długo. Już świtało, gdy w różowych humorach pojechali jeszcze wszyscy do jednego z kabarotów, gdzie mieli znajomego właściciela. Fama głosiła, iż dancing ten wygrany był w kartę. Jak widać, bokmacherzy lubili pokrewne przedsiębiorstwa.

Jeszcze przed rozpoczęciem biegów, szef wywiadowców sprawdzał posterunki. Nie dochodził do żadnego ze swych podwładnych, ale widział każdego. Sam stanął obok wejścia na trybunę członków i obserwował. Gdy rozpoczął się pierwszy bieg i uwaga wszystkich gości wyścigowych zwrócona była na tor, do szefa wywiadu podszedł mały chłopiec, sprzedający na torze programy i gazety.

— Proszę pana czy pan słyszał o tem, że teraz główny bank bokmacherski przeniósł się na Powiśle i urzęduje w tej knajpie, na Bednarskiej?, tej co się mieści na dole, na rogu.

Szef pozornie nie zwracał uwagi na to co mówił chłopiec, ale w pamięci notował sobie każde słowo.

— Dzisiaj zaraz oo biegach tam będzie odbywała się wyłota. Stwierdziłem jak się tam umawiali z jednym graczem, który postawił u nich dużo forsy. Jak pan chce to mogę panu pokazać tego gracza.

— Pokaż.

Chłopiec poszedł przodem. „Szef” w ślad za nim. W pewnym momencie oczami wskazał na jakiegoś starszego mężczyznę stojącego przy bufecie i popijającego piwo.

„Szef” skinął głową i w chwili później oddał owego jegomościa pod opiekę wywiadowcy, dając mu polecenie, ażeby zawiadomił go przed ostatnim wyścigiem dokąd uda się obserwowany.

U schyłku dnia wyścigowego „szef” znowu przejął obserwację nad nieznanym i gdy śledzony wraz z tłumem ludzi wypłynął na ulicę, konsekwentnie szedł za nim krok w krok. Wiadomości podane przez chłopca sprawdzały się. Nieznajomy wszedł do tramwaju linii „Z”, idącego w stronę Powiśla. „Szef” wskoczył do taksówki i kazał się wjechać w ślad za tramwajem. Na rogu Bednarskiej mężczyzna ów wysiadł z tramwaju i szybkim krokiem zaczął wspinać się pod górę ulicy, poczem zniknął w drzwiach knajpy.

„Szef” przez chwilę namyślał się, później jednak zdecydowanym ruchem pchnął drzwi i znalazł się w półmrocznej sali bufetowej. Szef na Browarnej był o tej porze niemal pusty. Załadowanie jeden stół w sali bufetowej był zajęty i w następnym pokoju przy stole siedziało dwóch mężczyzn. Nie było jednak nigdzie obserwowanego jegomościa. „Szef” widząc uchylone drzwi, prowadzące na podwórze, sa-

dził, iż może wyszedł on na chwilę. Postanowił więc zaczekać na niego. Usiadł przy stoliku i zamówił piwo.

W tym momencie jeden z mężczyzn siedzących przy stoliku podniósł się i podszedł ku niemu.

— Szanowny pan, o ile się nie mylę z wyścigów?

„Szef” spojrzał na niego bacznie.

— Jakto z wyścigów? Ano tak wracam z wyścigów. Ja tu mam taką karteczkę, powiedzieli mi, że tutaj wypłaca mi pieniądze.

— Ja o żadnej karteczce nie wiem, ale pieniądze zawsze wypłacić można, o ile tylko dojdziem do porozumienia. Proszę pana, chyba mogę mówić otwarcie. Wiem kto pan jest i czem się pan zajmuje. Ale to robota nieczysta, a czasem nawet może być niebezpieczna. Dlatego też radziłbym panu przejść na inną posadę. My panu damy posadę w Łodzi, będzie pan miał także wyścigi na miejscu i tam niech pan sobie robi co się panu podoba. A na przeprowadzkę narazie możemy dać 2 tysiące.

„Szef” poruszył się niespokojnie na krześle. Domyślił się, że rozmówca jego podstawiony został umyślnie, ażeby zabrać go rozmowa i umożliwić bokmacherom, którzy przecież musieli być w pobliżu, rozliczenie się z graczami.

— Proszę mi nie zawracać głowy, nie zamierzam wyemigrować do Łodzi, pieniądze niech pan obróci na szlachetniejszy cel, a wogóle proszę bym, ażeby zostawił mnie pan samego.

— Panie, ja mówię madre słowo. Z nami zarobisz pan dużo więcej niż z tamtymi.

— Proszę odejść — bo każe pana aresztować.

— E, zaraz aresztować. Zresztą paka jest także dla ludzi, a pan jest taki honorowy...

W tym miejscu nieznanemu gwizdnął potrzykroć przez zęby, jakby drwił.

„Szef” siedział przy stole. Raptem przez uchylone drzwi, widzące na podwórzu, ujrzał sylwetkę nieznanego, którego śledził od toru wyścigowego. Zerwał się z krzesła i podbiegł do drzwi. Myślał, że z podwórza wchodzi się do kryjówki bokmachera.

Gdy tylko wysunął głowę poza drzwi, uczył silne uderzenie w czaszkę. Chwył się ręką za głowę drugą silnie trzymał się klamki. Czuł straszny zawrót głowy, nogi odmawiały mu posłuszeństwa. W tym momencie otrzymał drugie uderzenie

Dalszy ciąg jutro.

Gdańsk - Hamburg - Palestyna olbrzymia afra poborowa

Polcja wpadła na ślad olbrzymiej szajki, która zajmowała się uwalnianiem i wywożeniem z granic Polski poborowych. Banda ta zorganizowana była w sposób wprost mistrzowski. Siedziba jej był Hamburg, względnie Monachium.

Poborowego, który miał być wcielony do wojska polskiego, wywieziono do Gdańska, skąd za sfalszowanym dowodem wysłano do Marienburga, a stąd już prostą drogą do Berlina względnie do Hamburga. Od wywiezienia w ten sposób poborowego macherzy otrzymywali 800—1300 zł. Aferzyści przed wywiezieniem poborowych do Niemiec uzyskiwali dla nich krajowe dowody osobiste, na podstawie których otrzymywali w Gdańsku fałszywe paszporty zagraniczne. Gdy poborowy znajdował się już poza granicami Polski, na terenie Niemiec, macherzy kierowali go do Palestyny.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że z granic Polski w ten sposób wychodziło szereg poborowych, uchylających się od odbycia powołania wojskowego.

Na czele bandy stał Michał Kornblum, zamieszkały w Warszawie przy ul. Pawiej Nr. 34. Pomocnicą była jego żona Dora. Wspólnikami Kornbluma byli: Józef Elja Loterstein (Mł 41), Mojżesz Szyfman (Szw. Jerska 28), Cyna Aizenberg (Pawia 30), Jerzy Kulański vel Guman zwany „Kulański”, szwager Kornbluma.

Po zebraniu konkretnych dowodów policja zarządziła rewizję w mieszkaniu macherów. Rewizja ta dała nadspodziewane wyniki. W reku policji znalazły się nader ważne dowody, stwierdzające, że szajka stale utrzymywała korespondencję ze swymi współnikami, pozostającymi zagranicą, a mianowicie w Niemczech i Gdańsku. Główny herszt bandy, Kornblum, zdołał zbiec przed aresztowaniem ukrytymi drzwiami, znajdującymi się w tyle szajki.

Wspólników Kornbluma osadzono w areszcie śledczym. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nich kilkanaście sztuk fałszywych paszportów zagranicznych i liczne już gotowe dokumenty, na podstawie których szereg osób miało w najbliższych dniach opuścić granice Polski i udać się do Palestyny w celu uchylenia się od służby wojskowej.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nazwiska poborowych nie podajemy. Dalsze śledztwo, obejmujące coraz to szersze kręgi, toczy się bardzo energicznie.

Należy mieć nadzieję, że w najbliższych godzinach reszta współników Kornbluma znajdzie się pod kluczem.

Za Kornblumem i jego współnikami rozslano listy gończe. Władze administracyjne podjęły do kłopotów dotychczas nazwiska zbiedzłych poborowych, którzy po sprowadzeniu do kraju będą odpowiadali przed sądami.

Aferzyści spirytusowi grozili nawet policji

PRZEMYSŁ, 24. 6. — Tel. wł. — W procesie przeciw aferzystom spirytusowym, oskarżonym o milionowe oszustwa na szkód skarbu państwa, zeznał dziś przodownik Zak, który prowadził wstępne dochodzenia w tej skandalicznej sprawie.

Przod. Zak opowiada bardzo szczegółowo, jak po dłuższej inwigilacji ostatecznie „Lech” i przy pomocy konfidentów doszedł w r. 1931 do źródła pochodzenia nielegalnego spirytusu.

Przy pierwszej rewizji w octowni znaleziono ukryte na strychu 86 litrów spirytusu, następnie w magazynie korków 4 wymiony po 50 litrów i 9 butelek litrowych spirytusu.

Policja otrzymała anonimowy z pogrozkami, straszono ją nawet „wpływami” głównego bohatera afery, Tigera w ministerstwie.

Prokurator do świadka: — Jak pana osobliwie nastawiono w Samborze do tej całej sprawy?

Świadek: — Rewident Cisek mówił mi, bym był na terenie Sambora ostrożny, bo Tiger jest człowiekiem mającym i ma wielkie wpływy.

Prokurator: — Czy słyszał pan, że na kimś, kto zeznał przeciw Tigerowi, wywierano potem presję?

Świadek: — Cisek mi o tem opowiadał. Poza tem kiedyś wyjechał z Przemysła do Sambora na dochodzenia, to straszono mnie, że współnik Tigera inż. Monasterski pracuje w jakimś ministerstwie w Warszawie i ma wielkie

wpływy, że takie dochodzenia mogą się potem dla mnie źle skończyć.

Świadek Idzik opowiada, że kiedy dy po rewizji oskarżony Linker przyznał się częściowo do winy, przeprowadzający rewizję wywiadowcy chcieli z nim spisać protokół. Wówczas oświadczył Linker, że protokół nie podpisze, bo nie chce być pierwszym, który się przyznał, by nie mówiono potem, że wyspał współników.

W związku z temi zeznaniami zaprzeczając przewidywania sso. Fried oskarżonych Linkera, Lifschitz i Rubinofa, czy w dalszym ciągu nie chcą przyznać się do winy, na co oskarżenia odpowiadają, że do winy się nie przyznają.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kartki z kalendarza

Warto spróbować

Pięknie się nasz rozwija sport. Codziennie boisko, bieżnia, kort. Obwieszcza światu rekord nowy, Stwierdzając (przynajmniej wróg) — Dzielność sarmackich rąk i nóg, Wykwiłta w świetny czyn sportowy. Tu tylko bym dorzucił mógł: — Dobrze byłoby — bądźmy

By równorzędnie wśród młodzieży, Datano do rekordów — głowy. Gdy na stadionie wielkim życia — Te tylko są nie do... pobicia... T. PUDEWSKI.

U. - N.

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Czy możesz wątpić — odpowiedziała pytaniem — ale dlaczego się pytasz, czy nie dałam ci jeszcze dowodu mej miłości? — Tak, nie wątpię i dlatego właśnie postanowiłem rozmówić się z tobą, na temat naszej wspólnej przyszłości.

— Powiedz najdroższy, gotowa jestem do wszystkiego dla naszego wspólnego dobra i szczęścia, mów! — objęła go za szyję swymi pełnymi, sprężystymi ramionami, a wargami swymi szukała warg jego, zapalając żar w krwi, szumiącej rozgłosnie i paląc jego członki, miekkim dotknięciem swego ciała.

Otóż chce mieć dowód twej miłości. Słuchaj, co postanowię, dla naszego wspólnego dobra. Jak ci wiadomo — krążyć teraz jest bardzo trudno, jeżeli się „zasypie”, czeka mnie kilka lat więzienia, a ty zostaniesz samą, wdana na łup swych wrogów, oczekujących tylko na okazję. Jeżeli będę kradł, to lada dzień mogą nas rozłączyć, a szczęście nasze przysię, jak bańka mydlana. Tylko od ciebie zależy, żebym ja nie siedział w więzieniu — dodał.

— Ode mnie zależy?... powiedz, jakim sposobem — pytała zdziwiona.

Tak, moja kochana! Wiesz, jak gardzę sutenerstwem, ale teraz widzę, że nie ma innego wyjścia. Musisz „zarabować”, przynajmniej przez pewien czas. Wybacz mi, że ci to mówię, ale zważ sama, imię grozi kilka lat więzienia, a tobie najwyżej kilka dni. Jeżeli więc mnie kochasz, to myślisz, że zgodzisz się na moją propozycję.

cje.

Róża ledwie mogła opanować się, by nie płukać w oczy kochankowi. W pierwszej chwili sądziła, że jest to żart z jego strony, ale widząc poważny wyraz twarzy, zrozumiała, że to sprawa przekłębego „prezesa”, że to fortel, jakim ta banda chce ją zmusić do hanbiącego rzemiosła. Zemsta zaważyła jej w pierś, jednak oparowała się i odezwała:

— Przyznam ci się, mój kochany, że nie spodziewałam się po tobie tego. Żadania. Ale mimo to, zgadzam się bez wahania, dla ciebie na wszystko się poświęcę... masz teraz dowód, że cię kocham... Ale powiedz mi, jaki ty mi dasz dowód twej dla mnie miłości, bo żądanie twoje, jakie mi postawisz, zdaje się przemawiać wręcz przeciwnie, gdybyś mnie kochał... nie żądałbyś ode mnie tej ofiary.

— Kocham cię, jak siebie samego, gotów jestem do wszelkich ofiar, byle razem... byle nas nie rozdzieliło to przekłębne więzienie, które byłoby grobem naszej miłości. Ale musisz wżąć pod uwagę, że to, co ci teraz proponowałam, jest koniecznością dla nas, a zresztą nie przysługuję cię do tego, to zależy od twojej woli.

— Zrobię wszystko dla ciebie, kochany, ale proszę cię wzamian za to, o zaufanie do mnie. Powiedz mi szczerze, ty kryjesz coś przede mną... czy pamiętasz ten wybuch gniewu, kiedy wspominałam ci o twej przyszłości podczas naszej pierwszej rozmowy? Pamiętasz? Ja wiem, że ty mnie oszukujesz, że ty mieszkasz w Warszawie na „dłbie”, ja chce znać prawdę o nazwisko tego, którego kocham... i z którym żyje wspólnie.

— Nie, nie kryję przed tobą, znasz moje prawdziwe nazwisko: wierz mi! — tłumaczył się Dawid niezrecznie.

— Teraz widzę, że nie dbasz o mnie —

zaczęła z płaczem, odwracając się gniewnie do ściany i odpychając kochanka. — Ty mi nie ufasz, a mówisz o miłości i poświęceniu...

— Dobrze, więc — rzekł Dawid jakby zdecydowany nagle odkryć całą prawdę — pamiętaj tylko, że od dzisiaj życie moje będzie w twoich rekach. Dowiesz się, czego nikt nie wie... Słuchaj więc, mówię ci, bo ci ufam, jak sobie samemu.

— Nazywam się Józef Stern i pochodzę z Odessy. Dziesięć tysięcy złotych jest wyznaczonych za moją głowę. Jestem poszukiwany za zabójstwo kasiera w dzień wienastym roku na Wielkiej w Wilnie. Pamiętaj, nie zdradź się z tem przed nikim, bo dostalibyśmy „gimze”. Masz teraz dowód, że cię kocham, bo znalazłem tajemnicę, życie moje masz w swoich rekach...

— Nie obawiaj się, najdroższy, przecież jestem twoją żoną i kocham... — kocham cię nad życie, ach, mój ty bohaterze, rycezu, mój ty słodki morderco, chodź teraz w moje objęcia, zamorduj mnie teraz swą miłością — znowu splotł się i zwarł swą ciało w huraganie namiętności, a kiedy zmęczony zapasami miłosnymi odpoczywał, Róża myślała z trąmfitem:

Mam cię nareszcie ptaszku, wyjeżdżysz się, doskonale, przedziś oddam cię panu „Maciejewskiemu”, niż dostaniesz ode mnie jeden złoty, zarobiony moją hanbą, ha, ha, ha — śmiała się w duchu — każdy mężczyzna zgłupieje, jak kobieta zachce. Tymczasem — myślała — muszę obiecywać, że pójdę na „róg”, żeby się nie zdradzić ze swoimi zamarami, dołki nie zawiadomić policję — z temi myślami zasnęła.

Dalszy ciąg jutro!

Program inwestycji w Białymstoku zatwierdzony przez komisję Związku Miast

Jak to w swoim czasie podawaliśmy, p. komisarz Nowakowski zwrócił się do Funduszu Pracy o dotację w sumie zł. 182,179 i o pożyczkę zł. 69,226 na przeprowadzenie niezbędnych robót w sezonie bieżącym. Pismo to łącznie z opinią p. Wojewody zostało przesłane do Związku Miast Polskich w celu poparcia starań i zabiegów Białegostoku. Program robót rozpatrywała ostatnio komisja techniczno-ekonomiczna Zw. Miast Polskich celem wydania swej opinii dla Funduszu Pracy.

Jak wiadomo — przewidziane w programie roboty inwestycyjne dzielą się na: rentujące się handlowo, rentujące się społecznie lub nie rentujące się wcale. Do pierwszej kategorii należy zaliczyć w pierwszym rzędzie budowę hali targowej, której miasto nie posiada. Magistrat przewiduje sfinansowanie tego projektu w sposób następujący: pożyczka z Funduszu Pracy w wysokości kosztów robocizny materiał zaś zakupiony z lasów państwowych z funduszu magistratu na warunkach kredytowych z terminem spłaty do 2-ech lat. Do robót rentujących się społecznie należy zaliczyć: rozszerzenie i przebudowę mostów przez rzekę Dolistówkę i Białą (koszt zł. 18,714), osuszenie terenów w mieście (koszt robocizny zł. 17,665). Sfinansowanie tych robót magistrat przewiduje z dotacji Funduszu Pracy w wysokości kosztów robocizny, resztą z pożyczki tegoż Funduszu.

Z kolei idzie sprawa przebudowy i urządzania ulic i chodników, kosztem 120,350 zł., przy czym magistrat przewiduje z własnych funduszy budżetowych zł. 48,000, resztę zaś pragnie uzyskać z Funduszu Pracy. Dalej idzie sprawa budowy ustępów publicznych na Rynku i w parku miejskim, kosztem zł. 11,000, założenie nowych skwerów i zieleńców oraz roboty ziemne dla przygotowania terenów pod ogródki działkowe kosztem 16,795 zł., rozbudowy urządzeń sportowych kosztem 9,900 zł., i sprawa regulacji rzeki Białej kosztem zł. 87,800.

Komisja uznała przedstawić przez Białystok program robót — za wyłączeniem regulacji rzeki Białej — za celowy i nad-

ający się do niezwłocznej realizacji. Co do regulacji rzeki Białej komisja nie miała dostatecznych materiałów do wypowiedzenia się.

Ostatnia zapomoga z Funduszu Bezrobocia a Bezrobotny powiesił się na strychu

53-letni Mowsza Farber (Grochowa 15), z zawodu brakarz, został przed 5 miesiącami zredukowany z tartaku w pobliżu Drusienik. Wrócił do Białegostoku i tu czynił starania o pracę, utrzymując rodzinę z zapomóg z Funduszu Bezrobocia. Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie po-

Wysokość pomocy potrzebnej dla miasta z Funduszu Pracy na wszystkie projektowane roboty (bez regulacji rzeki Białej), powinna wynosić około 155.000 zł.

wiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długi nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

O dobrobyt ludności rolniczej woj. białostockiego

Dużą wagę przywiązywano na odbytych niedawno w Białymstoku zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych z terenu woj. białostockiego do zagadnienia rolnego, odgrywającego w życiu gospodarzem na-

szego województwa dominującą rolę. Zjazd powziął uchwałę, wzywającą ludność rolniczą całego województwa nie tylko do wykazywania i nadal odporności na ciężkie warunki kryzysowe, ale i do rozwijania największego wysiłku na własnych warsztatach i na terenie wszelkich placówek społecznej i gospodarczej pracy, aby w ten sposób w najwyższym stopniu współpracować z czynnikami państwowymi, które prowadzą wytyżoną ciężką walkę o wypracowanie dla Polski warunków mocarstwowego rozwoju.

W szczególności zjazd wezwał rolników do wykorzystania wszystkich możliwości ratowniczych i ulgowych stwarzanych przez ustawy i zarządzenia władz. Do ulepszenia gospodarstw środkami niewymagającymi nakładów pieniężnych a wpływającymi na podniesienie produkcji rolnej i zbliżenie do opłacalności warsztatów rolnych. Do stworzenia nowych i ożywienia działalności, istniejących kolek rolniczych oraz szerzenia przekonania, że zapobiegliwy i myślicy a zorganizowany rolnik przetrwa kryzys zwycięsko i utrwali rozwój swego warsztatu pracy.

Zjazd wezwał działaczy społecznych, którzy wejdą do władz białostockiej Izby Rolniczej, aby przez swój energiczny i żywy współudział w pracach Izby przyczynili się do wykonania doniosłej roli tej instytucji województwa białostockiego. W szczególności przy udziale Izby Rolniczej i dobrowolnych organizacji rolniczych, powinny

być opracowane plany dostosowania produkcji małych zwłaszcza gospodarstw do warunków regionalnych przyrodniczych, a przede wszystkim do rozporządzalnej ilości rąk pracy. Opracowane plany wprowadzić w życie, poczynając od gospodarstw przykładowych, którym należy zapewnić dostateczną pomoc fachową ze strony rejonowych opiekunów.

Stwierdzając zmniejszenie się pogłowia owies na terenie woj. białostockiego o kilkanaście procent, co nie jest zgodne ani z miejscowymi warunkami gospodarczymi, ani z tendencjami państwa w stosunku do produkcji wełny i kozuchów, zjazd wezwał do cofnięcia się z niewłaściwej drogi redukcji tego działu hodowli i podjęcie zorganizowanej pracy.

Dalej zjazd wezwał działaczy społecznych do współdziałania w tak doniosłej dla województwa białostockiego akcji scaleniowej, w szczególności współdziałanie to może ujawnić przez zapoznanie rady scalenia w chwili rozpoczynania komasacji z ustawą scaleniową, sprawami i obowiązkami uczestnictwa scalenia, oraz przez udział w akcji klasyfikacyjnej, która jest momentem centralnym przy komasacji. Zjazd wezwał działaczy społecznych, aby informowali ogół o ułatwieniach ustawowych, dotyczących obrotu ziemią.

Wobec tego, że na terenie wojew. białostockiego jest wiele terenów podmokłych, zwłaszcza w dorzeczu Narwi, Bugu, Biebrzy, Pisy, Rozowy i innych, zjazd stwierdził niezbędną potrzebę prowadzenia nadal nawet w warunkach kryzysu podstawowych melioracji, dających możliwość zdobycia dla kultury rolnej olbrzymich przestrzeni bagnisk bezużytecznych.

Wobec trudnego położenia finansowego sejmików i trudności finansowych na terenie państwowym zjazd odwołuje się do zainteresowanej ludności, aby chętnie współdziałała w tej wielkiej akcji droga świadczeń szarwarkowych. Zjazd działaczy społecznych i gospodarczych stwierdza konieczność wprowadzenia na wszystkich targach urządzeń wagowych, oraz wprowadzenia przymusu korzystania z nich, co z jednej strony będzie wobec ludności wzmocnieniem uzasadnienia opłat skarbowych, a z drugiej strony zabezpieczeniem producentów przed wyzyskiem stosowanym na tle handlem materiałem rzeźnym na oko.

Stojąc na gruncie, iż bogactwo jezior województwa nie jest dostatecznie wykorzystane, zjazd stwierdził, że należy opracować plan prawidłowej eksploatacji tych bogactw naturalnych, a narazie — do czasu opracowania tego planu — jeziora nie powinny być wydzierżawiane na dłuższy termin.

Dodatkowa Komisja poborowa

W dniach 27, 28 i 30 b. m. odbędzie się przy ul. Warszawskiej 3 dodatkowa komisja poborowa dla wszystkich spóźnionych poborowych r. 1912 oraz starszych do 1883 r. włącznie, którzy nie uregulowali stosunku do wojska.

Pilka nożna

Wczorajsze mecze piłki nożnej o mistrzostwo Ligi dały następujące wyniki: Pogoń — Czarni 2:1 (2:1), Wisła — Garbarnia 2:2 (2:0), Ł.K.S. (Łódź) — 22 p. p. (Siedlce) 3:1 (1:0), Cracovia — Warta 2:0 (2:0), Warszawianka — Legia (Warszawa) 2:0 (2:0)

Już najwyższy czas zamówić bilety na letnie wycieczki morskie
LINJI GDYNIA-AMERYKA
3 lipca — Na Fjordi Norwegji
21 lipca — Do Kopenhagi
22 lipca — Do Anglii i Holandji
29 lipca — Do Francji i Belgji
4 sierp. — Wokół Wiel. Brytanji
15 sierp. — Do Sztokholmu
21 sierp. — Do Anglii i Belgji

Ceny od 100 złotych

INFORMACJE I SPISZADEZ BILETÓW W BIURACH

LINJI GDYNIA-AMERYKA:

• WARSZAWIE, MARSZAŁKOWSKA 116

• GDYNIA, UL. WARSZYŃSKA 1

• LWOWIE, UL. NA BLONIE 2

• KRAKOWIE, UL. LUBICKA 3

• ZESZOWIE, UL. GROTTGIE 1004

BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH I WIZ

